

PRZEGLĄD SPORTOWY

**CENA
30
GR.**

Nr. 94 (687)

ŚRODA DNIA 25 LISTOPADA 1931 ROKU

ROK XI

Łódź - Warszawa 10:6

Nowy sukces pięściarzy łódzkich. Garncarek nokautuje Karpińskiego, Kazimierski i Chmielewski najlepsi

ŁÓDŹ, 22.11. — Tel. wł. — Największa w Łodzi sala Filharmonii była za mała by móc pomieścić tych wszystkich, którzy chcieli oglądać czwarty mecz bokserki reprezentacji Łodzi i Warszawy. Ci szczęśliwcy, którzy się dostali, przeżyli do prawdy dwie godziny emocji. Przedewszystkiem zawody same stały

na bardzo wysokim poziomie, następnie przebieg poszczególnych walk dostarczył widzom dużo wrażeń i przysłużył ich uwadze. Zapowiedź startu najlepszych bokserów polskich stworzyła dla samych zawodów odpowiedni nastrój, co uwidoczniło się przy prezentacji zawodników i po skończonych poszczególnych walkach. Publiczność zdała egzamin wyrobienia sportowego i za wyjątkiem jednego wypadku nagradzała oklaskami nie tylko zwycięzców, ale i zwyciężonych.

Zwycięstwo Łodzi naogół spo dziewane.

było zastużone.

Je wywalczone z trudem. Garn carek i Chmielewski byli głównymi aktorami widowiska i nie zawiedli swych adherentów. Klimczak mimo przyznanego mu zwycięstwa zawiódł, podobnie

zresztą jak i Cyran, na których wszak tak bardzo liczone. Pietrzyński spełnił swe zadanie więcej, niż dobrze. Kustosz mimo kle ski zaprezentował się wcale nie źle, podobnie, jak i Wurm.

Wynik 6:10 jest dla Warszawy bardzo korzystny, choć przy szczęśliwszych orzeczeniach sędziów mogła stołca wy nieść z dzisiejszego spotkania przynajmniej jeszcze jeden punkt, co w siedmiu wagach daje wynik nierozstrzygnięty.

Przy sposobności pozwolimy sobie zwrócić uwagę na nietylko nieprzebiegowo.

ale i nielogiczna

decyzję sędziego ringowego w walce Klimczaka z Birenzweigem.

Ale przenieśmy się na salę. W ringu ustawiają się obie reprezentacje. Kazimierskiego i Chmielewskiego wita widownia z niewidzianym dotąd w Łodzi entuzjazmem.

Następuje nieodzowne w takim wypadku powitanie gości, wymiana proporzyczków i trochę przydługa fotografia. Klimczakowi z okazji jego jubileuszowej 50-ej walki składają wszyscy

zawodnicy gratulacje.

Po chwili zawody się rozpoczynają. W ringu funkcje sędziego sprawuje p. Kościelski z Poznania. Przy stolikach dla sędziów punktowych zasiadają p. p. Cendrowski z Warszawy i Kordasz (Łódź). W sznurach pozostają przedstawiciele wagi muszej.

Pasturczak (W) — Pietrzyński (Ł).

Spotkanie naogół mało interesujące. Obaj zrazu unikają walki, wykazując wyraźne tendencje pacyfistyczne. Pasturczak zdaje się być przytomniejszy i pod koniec ma on do zanotowania dwa celne uderzenia. W drugim starciu Pasturczak jest zdecydowanie agresywniejszy, szybko się jednak wyczerpuje i powoli do głosu dochodzi łodzianin, który nie tylko że wy-

równuje, ale jeszcze zlekka przeważa.

Ma on też celniejsze uderzenie i lepsze uniki. Trzecia runda należy do warszawianina. Pietrzyński walczy bowiem nerwowo i nieekonomicznie. Wynik nierozstrzygnięty jest wciernie odbiciem sił i umiejętności.

Walka kogutów

Kazimierskiego (W) z Kustoszem dostarczyła widowni sporo emocji. Z jednej strony stanął wspólny technik Kazimierski, z drugiej ambitny i odważny Kustosz. O ile Kazimierski potwierdził swą wysoką klasę, o tyle łodzianin był symbolem dzielności i ambicji zawodniczej i dlatego walka ich była bardzo interesująca. Pierwsza runda przechodzi pod znakiem przewagi naszego internacjonalisty i dzielnej postawy łódzkiego sokoła. Drugą rundę rozpoczyna Kazimierski wspaniałą serią, poczem goni on swego przeciwnika po ringu.

Pod koniec tego starcia Kustosz pokazuje również swój lwia pazur. W ostatniej rundzie zasadniczo nic się nie zmienia. Kazimierski w dalszym ciągu prze-

waża. Kustosz ma już dosyć, ręce mu zwisają, ale wytrzymuje do końca. Obaj schodzą z ringu mocno krwawiac. Warszawa prowadzi 3:1.

W wadze piórkowej zmierzli swe siły

Anders (W) i Cyran.

Łodzianin zawiódł: to nie ten sam zawodnik, który na meczu ze Śląskiem równorzędny był mistrzowi Polski Rudzkiemu, a chwilami go nawet przewyższał. Charakterystycznym dla walki Cyrana jest nadanie z miejsca ostrego tempa i prowadzenie walki seriami. Dziś natomiast w pierwszej rundzie nie oddał on ani jednej serii, ani nawet nie starał się zbliżyć do ulubionego zwarcia. Praca nóg wyczerpuje Cyrana, to też Anders kończył rundę znacznie świeższy. W drugiej rundzie Cyran poprawia się, ale

jest ciągle cieniem.

Minimalną przewagę w tej rundzie ma jednak Anders. Trzecia runda jest niezwykle zażarta. Cyran ma teraz przewagę, która wyrównuje handicap Andersa. Wynik nierozstrzygnięty, przyjmując publiczność długotrwałym gwizdem, choć decyzyja jury jest słuszna. Warszawa prowadzi 4:2.

(Dokończenie na str. 2-ej).



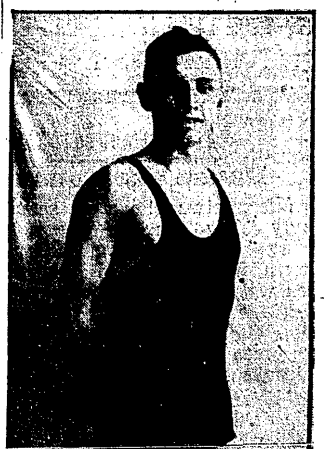
PIĘKNA PANORAMA GRY Z MECZU LEGIA — WARSZAWIANKA 7:2. Od lewej Keller (W), Przeździecki (L), Rusin (W), Rajdek (L), Fert (W), Ciszewski (L), Wróblewski (W).



BILLY DE JAMES, czarny, zawodowy bokser walczył na remis w Katowicach z Kantorem.



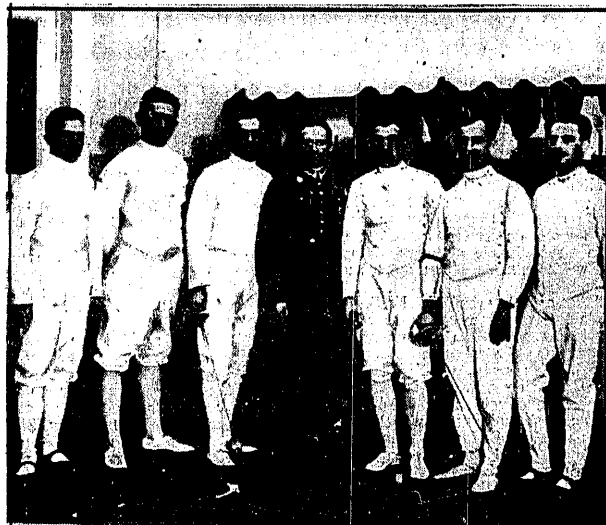
GOŁ! Wyrównujący moment z meczu pomiędzy klubem München 1860 i berlińską Tennis - Borussia, zakończony zwycięstwem monachijczyków 2:0.



JAN WALTER młody pływak śląski, uzyskał czas 1 m. 06.4 sek. na 100 mtr., a wiec drugi po Bocheńskim.



KELLER W OP. ESJI Bramkarz Warszawianki, Keller, asekuruje główkę swego obrońcy Wróblewskiego. Na dalszym planie Wielgusiak i Nawrot.



NAJLEPSZE SZABLE POLSKIE Główni aktorzy mistrzostw szermierzów Warszawy. Od lewej: Zochowski (AZS), Segda (Legia), dr. Papee (L.) zdobywca tytułu, Zabielski (L.), Szepliński (L.), Dobrowolski (AZS), wicemistrz, i Suski (L.).



GŁÓWKA PRZEZDZIECKIEGO Prawy łącznik Legii, mimo czułej opieki Hahna i Rusina z Warszawianką, trumfuje w ciekawym trójmeczku główek.

Szybkość dewizą ligowych klubów Anglii

Kontynent Europy zaszczepliwa nowe metody walki w ojczyźnie piłki nożnej

Brytyjczy krytycy footballu zauważyli w ostatnich dwu latach pewną zmianę w metodzie gry klubów angielskich, co położyło na karb dorocznych wyjazdów drużyn reprezentacyjnych Anglii i Szkocji do Francji, Niemiec lub Austrii.

Skutki tych wypraw nie są jednakże równomierne, gdyż Szkocja mimo odniesionych porażek, pozostała nadal przy grze dokładnej, przemysłowej, z krótkimi podaniami, gdy tymczasem Anglija do swej dotych-

czasowej sztuki dodała w ostatnich czasach szybkość oraz skuteczność.

Dobrym przykładem tej zmiany systemu jest znany klub Arsenal z Londynu w ub. roku, oraz Everton w roku bieżącym, które to towarzystwa odnoszą zwycięstwa w wysokim stosunku, gdy dotąd jedyną bramką decydowała naogół o zdobyciu 2 punktów z powodu wyrównania poziomu klubów zawodowych.

Pierwszym, który docenił ro-

lę szybkości w grze, był słynny dyrektor Arsenalu, p. H. Chapman. On to zreorganizował swoją dość mierną drużynę ligową w ten sposób, iż pomieszał graczy o wysokiej technice, jak James, Jack i Parker z graczami szybkimi i zdecydowanymi w rodzaju Bastina, Hulma, Lamberta i dał im następującą dewizę na drogę mistrzostwa: Strześć bramki!

Ponadto wskazał im Chapman skuteczny sposób zaskoczenia przeciwnika, a mianowicie tak zwaną figurę „W” (skrzydła i środkowy napastnik na przodzie, łącznicy cofnięci do tyłu), i od samego początku mistrzostwa Arsenal nie dał się zepchnąć z czoła tabeli.

W roku bieżącym Arsenal nie miał tak łatwego zadania, gdyż inne kluby zaczęły naśladować jego system, lecz począwszy od października poprawił swe wyniki dość znacznie.

Jest rzeczą nader zmienną, że we wrześniu 1930, gdy Arsenal rozpoczął stosować swój nowy system gry, wszyscy znawcy footballu jednoznacznie powiedzieli mu fiasco, jak również publiczność w licznych listach do redakcji czasopism londyńskich dawała wprawdzie niezadowolony głos z tych nowych metod.

Anglicy są jednak narodem zbyt rozumnym, aby nie schylić głowy przed oczywistymi faktami, dlatego też w niedługim czasie dali się przekonać, że lepiej jest uprawiać grę szybką i tem samą skuteczną, aniżeli football „naukowy” pełen fine-

zji, lecz bez rezultatów bramkowych.

Na czele tabeli Ligi angielskiej kroczą w chwili obecnej Everton (28 bramek tylko w 4-ch z trzynastu spotkań), oraz równie szybko grający West Bromwich gdy tymczasem ogon tabeli zajmują Chelsea i Portsmouth, holdujący grze t. zw. szkockiej, to znaczy ładnej dla oka, lecz mało skutecznej o ile chodzi o wygraną. Należy przytem podkreślić, że Portsmouth jest wzorem najlepszej gry w Anglii i że napastnicy klubu Chelsea kosztowali około 1.000.000 zł. tytułem okupu.

Gra Arsenalu wydaje się na pierwszy rzut oka mniej ciekawą, jednakże po chwili każdy widz zostaje porwany nie klasyczną pociągającą, tylko istną biesiadą tricków nieprzewidywanych, przechodzących przez przeciwników oraz strzałów z każdej pozycji.

Rzecz prosta, iż gracze ci opowiadają wszelkie arkaana techniczne, a taki James jest nawet w Anglii fenomenem swego rodzaju. Każde jego pociągnięcie jest niebezpieczne ze względu na taktykę i sztukę driblowania, jego podania są nadzwyczaj dokładne i wykonane zawsze we właściwej chwili, co nie każdy napastnik potrafi.

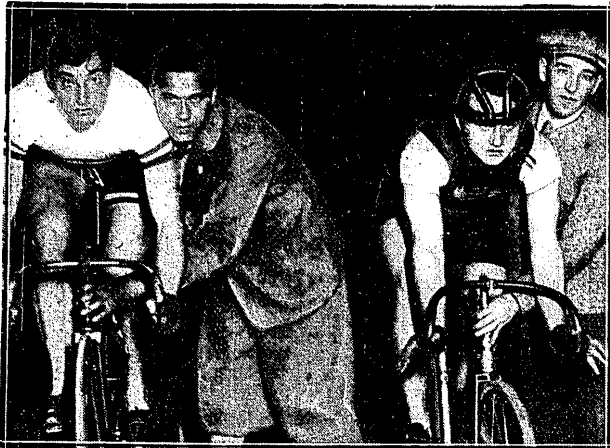
Współgraczem Jamesa na lewym skrzydle jest młodzieńki Bastin, liczący dopiero 19 lat, który przyczynił się w roku ub. do zdobycia przez Arsenal mistrzostwa Anglii, oraz do zwycięstwa w grze o puchar w roku

1929. Jest on dla przeciwników niebezpieczny ze względu na swoją nadzwyczajną szybkość i celny strzał, co go predysponuje do wykonywania rzutów karnych.

H. Chapman, inżynier z zawodu, niedawno oświadczył w wywiadzie, że zmiana przepisów gry o spalonym spowodowała właśnie ów przewrót w dotychczasowej taktyce gry, co w konsekwencji doprowadziło do zastosowania systemu liter „W”. Jednakże już dziś przewi-

duje p. Chapman, że może nastąpić moment zaniechania powyższej metody, o ile przestanie ona być skuteczną.

Streszczając się dochodzimy do wniosku, iż w dobie obecnej, kiedy już niema czołowego klubu piłkarskiego na całym świecie, któryby nie opanował zupełnie techniki, na pierwszy plan wysuwa się kwestia szybkości i skuteczności gry, która decyduje o wygranej i tem samem o wyższości poziomu piłki nożnej w danym kraju. M.



SZAMOTA W BRUKSELI
Mistrz Polski przed startem z amatorem Holandji van Egmondem, który wygrał kryterium sprinterów Brukseli.

Zanik amatorstwa w piłkarstwie

Państwo amatorskich w piłkarstwie już niemał niema. Nie wszystkie wprowadziły czerpała zawodowstwa oparte na tak szerokich podstawach jak Austria, Czechosłowacja i Węgry. Większość zastosowała metodę polowiczną i pozwoliła jedynie grać w barwach klubów paru zawodowcom. Tak jest we Włoszech, Francji, Szwajcarii, w Hiszpanii i w Rumunii.

Kluby naturalnie nie omieszkały z tego skorzystać i gdy w swych szeregach nie znalazły graczy godnych wysokiemu pensyjnicy, zaczęły się do zagranicy. Włochy do Argentyny i Urugwaju. Szwajcary o skromniejszych wymaganiach do słabszych zawodowców środkowej Europy. A więc z Austriaków grają w klubach szwajcarskich Wessely, Eckl, Ertl, Juranie w St. Gallen; Tax i Rappan w Serwete; Schnei-der w Grasshoppers; Hafit w F. C. Basel, znany w Polsce trener Herlander w Young Boys. Z Węgrów: Winkler i Gyurkovics grają w Young Fellows, Friedman z Zurychu, Zsigmondi w Locarno, Remay w F. C. Basel, Wilhelm in Old Boys, Juhasz w Racingu. Poza tem gra również wielu Niemców, Francuzów, Włochów, z Jugosłowianin Hitrec, Zivkovic, Sekulic, Ivanics, Michaelic, Beck. I inne nacje reprezentowane są przez wybitniejsze sily: Holender Adam, Szwed Gutormson, Grek Nicolaides, Szkot Mac Pherson, Belg Crockerst, Anglik, Tornley i Williams, Urugwajczyk Ross i Hiszpan Rodriguez.

Bramkarz, którego imię stało się symbolem piłkarstwa, zmarł w Anglii. John William Robinson wynalazł przed czterdziestu laty obronę bramki, zwaną po dziś dzień robinsonadą i zasłynął tem na cały świat. Okres świetności Robinsona przypadł na lata 1897—1900, kiedy to grał on w Derby County.

Robinson znalazł o wiele liczniejszych naśladowców na kontynencie, niż w swej ojczyźnie, gdzie uważają robinsonadę za paradę zbyt niebezpieczną, zwłaszcza że Albion nie ma przesadnego kultu dla bramkarzy i atakuje ich bez skrępowań.

Sportowcy szwedzcy z AIK (Sztokholm) gościli w Medolanie. Piłkarze diegłi FC Milana 2:3 po włożeniu jednak przeważnie pokonali mistrza hokejowego Włoch HC Milano 4:2.

Wysięż o 1000 bramek, rozpoczął się w Anglii. Toczy się on między Aston Villa i Bradfordem; Aston Villa ma do-tych 971 bramek strzelonych, Bradford

o jedną mniej. Który z tych klubów osiągnie pierwszy tydzień — oto pytanie emocjonujące Angliję.

Hokej polski traci trzech mistrzów

Oświadczenia Adamowskiego, Kowalskiego i Tupalskiego u progu sezonu

W lakonicznych depeszach o otwarciu toru lodowego w Katowicach w dn. 15 b. m. znalazło się również kilka wierszy, poświęconych pierwszemu treningowi hokeistów.

Wśród trenujących brakowało jednak: Tupalskiego, Adamowskiego i Kowalskiego, stanowiących do tychczas tron reprezentacji polskiej od chwili jej pierwszych występów.

To też pragnąc zbadać przyczyny ich nieobecności, zwracam się do p. Tupalskiego, bawiącego przejazdem w Warszawie — zapytaniem:

— Jakie są pańskie plany na nadchodzący sezon?
— Co, wywiad? czy pogawędka koleżeńską?
— I jedno, i drugie.

— A więc nie gram wcale — od-powiada, śmiejąc się, mój rozmówca, a reagując na moje bardzo wyrazne zdziwienie — uzupełnia:
— Nie będę grał z następujących powodów: po pierwsze — moje zajęcie osobiste, a więc biuro i politycznika nie pozwolą mi oderwać się na tak długi okres i poświęcić się trenngom. A politycznikę muszę skończyć w tym roku.

— Po drugie — jestem za stary; no, może nie w znaczeniu zupełnej niezdolności, ale, rozumie pan, biorę czynny udział w polskim sporcie od momentu niepodległości i uważam, że należy mi się emerytura.

— Wiąże się z tem motyw trzeci — niech zagrają młodzi, którzy dopiero zaczynają wyrabiać sobie markę. Ustupuję miejsca tym, któ-

rzy w zeszłym roku po występach w Krynicy uzyskali sobie powszechny aplauz.

— I to nieodwołalnie? nie nie wpłynie na zmianę pana decyzji?
— Nie i nikt. Niech pan jeszcze koniecznie doda, że nieprawdą jest jakoby kiedyś komuś mówił, że w razie wyjazdu do Ameryki będę

trenował i grał. Nie należę do tych, którzy zaciągają zobowiązania na przyszłość — nie wiedząc, czy będą mogli je wykonać — kończy rozmowę p. Tupalski.

Podobną odpowiedź daje p. Kowalski, który dodaje nadto:
— Moje obowiązki zawodowe i osobiste układają się tak, że mogę

zaofiarować do dyspozycji PZHL tylko niedziele i to wyłącznie na imprezy w kraju. O najkrótszych nawet wyjazdach zagranicę — nie ma mowy.

P. Adamowski — człowiek, który postawił na nogi hokej polski — oświadcza:

— Wie pan doskonale, że na to aby być w dobrej formie — muszę się rozkreścić, muszę trenować intensywnie przynajmniej przez dwa miesiące. A to jest nierealne w dzisiejszych warunkach.

— Natomiast, jeśli dysponować będę wolnym czasem, wtedy skorzystam z propozycji PZHL i będę dojeżdżał do Katowic, by prowadzić treningi.

Jeżeli chodzi specjalnie o Niemców, to Amerykanie chcą zorganizować mecz Ameryka — Niemcy w Chicago. Projekt ten rozbił się jednak o to, że Niemcy nie zamierzają wcale wysłać tylu atletów, ilu potrzebnych jest do obsadzenia meczu.

Europa ze swej strony również nie zapomina o sobie. Prasa francuska wnet tuż przed wyjazdem na Olimpiadę, któryby był jednocześnie oficjalną eliminacją dla ustalenia reprezentacji Europy. Mecz Ameryka — Europa miałby się odbyć w Ameryce przed lub po Olimpiadzie.

Skład reprezentacji Europy wyglądałby w obecnej chwili następująco: 100 i 200 mtr. Jonath i Körnig; 400 mtr. Rampling oraz Rinne, Metzler lub Barsi; 800 mtr. Hampson, Thomas, Pel-ter albo Barsi; 1500 mtr. Ladoumegue i Purje; 5 km Nurmi i Lehtinen lub Kusociński; 10 km. Nurmi i Isohollo; 110 ptołki Siostedt (Fin) i Wennstrom (Szw.); 400 ptołki Facelli i Areskog (Szw.); wvyyż Halvorsen (Nor.) i Dahmann (Fin.); wdał Köcherman i Ba-logh (Weg.); tyczka Lindblad (Szw.) i Wegener (N.); kula Douda i Hirschfeld; dysk Donoghan i Resnez albo Winter; oszczep Penttila i Jarvinen.



ADAMOWSKI, TUPALLSKI, KOWALSKI.

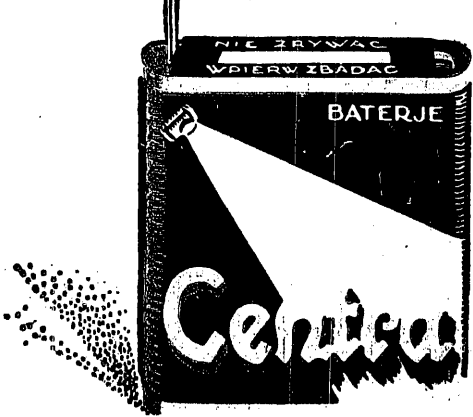
SKROMNE PRZYJĘCIE

ZYSKA, GDY ZNAJDĄ SIĘ NA STOLE

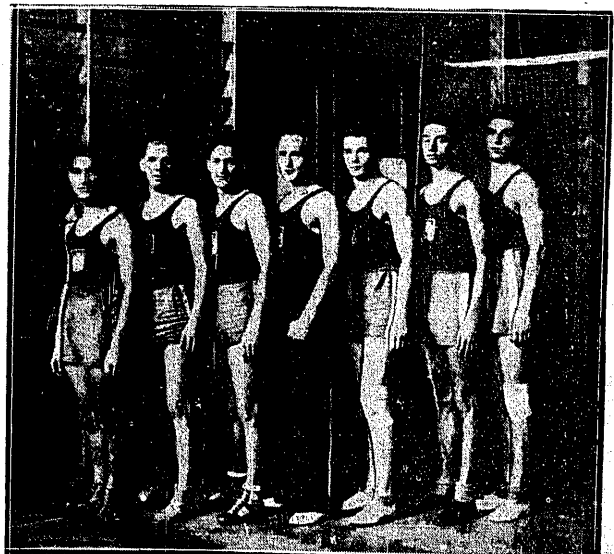
CZEKOLADKI i KARMEŁKI

WEDLA

ROŻNE GANUNKI, WYŚMIENITE SMAKI



DRUŻYNA SIATKÓWKI POLONI
wygrała drużynowy turniej z A.Z.S.



DRUŻYNA SIATKÓWKI A. Z. S.
w składzie, który rozegrał turniej z Polonią.

Krach wielkiego mocarstwa sportowego

F. I. F. A. traci jednego dnia wszystkie swe kapitały złożone w bankrutującym banku

Pewnego pięknego dnia kilku panów w najważniejszych stolicach Europy dostało krótki telegram z Paryża. Kilku panów zapakowało do walizki smoking, nieskazitelną koszulę, nie pożegnało się nawet z żoną i dziećmi, kupiło bilet drugiej klasy i wagonem sypialnym pojechało do Brukseli na koszt F. I. F. A. Telegram pochodził bowiem od p. prezesa Rimeta, który wzywał członków tej czcigodnej instytucji na nadzwyczajne posiedzenie.

Co to jest F. I. F. A.? Powieździeliśmy już: czcigodna instytucja o jednym prezesie, siedmiu wiceprezesach i t. d. Dla pełniejszej charakterystyki dodać należy: instytucja, do której należą wszystkie związki piłkarskie świata z wyjątkiem Anglii i zdaje się Afganistanu. Anglii dlatego, że się jej już od dawna owa F. I. F. A. nie podobała. Powody, którymi kierował się Afganistan nie są bliżej znane.

Otóż F. I. F. A. pozatem że istnieje, pobiera jeszcze składki członkowskie i inkasuje skwapliwie procenty od meczów międzynarodowych. Z biegiem lat zebrała się z tego spora sumka, coś około 40.000 dolarów. Admistratorem nią długoletni, honorowy sekretarz p. Hirschman, z zawodu makler giełdowy zamieszkały w Amsterdamie. Pan Hirschman był równocześnie skarbnikiem i pracował jak wół. Wiadomo — wszystko było na jego biednej głowie, sam musiał to, sam musiał tamto, wszystko sam. Gdzież tu więc kontrolować jego, maklera giełdowego, którego żywiołem są pieniądze. Kontrolować! I kto to ma robić? Kto z owych siedmiu wiceprezesów? Wiadomo — kontrola jest rzeczą nieprzyjemną. Każdy więc mówił — niech to robi mój kolega z zarządu.

Kiedyś coby naprawdę znaleźli się tacy niewdzięcznicy, którzy nazwali p. Hirschmana dyktatorem w F. I. F. A. i żądali nawet jego ustąpienia. Mówiono również, że tak poważna instytucja może się zdobyć na jednego ólatnego sekretarza, zamiast na

jednego honorowego i armię jego pomocników płatnych.

I gdyby nie pan Rimet, który od czasu do czasu w okazjach kongresu klepał po ramieniu p. Hirschmana i mówił: „nie rób so-

bie nic Hirschmanu, wiesz przecież ludzie są zawistni” — byłby p. Hirschman już dawno ustąpił. A tak pracował dalej w pocie czoła, bezinteresownie, myślał o wszystkim i za wszy-

stkich sam jak palec. I zdawało się, że będzie już tak do śmierci.

Aż tu nagle długoletni, honorowy sekretarz i skarbnik F. I. F. A. zgłosił na ręce prezesa dy-

misję. P. Rimet wziął to sobie tak do serca, że wezwał do Brukseli cały zarząd związku i zawiadomił zebranych, że p. Hirschman ustępuje. Powiedział im jednocześnie dlaczego. Oto zbankrutował bank holenderski

Hugo Kaufman et Co, w którym były złożone pieniądze F. I. F. A., gdzie sekretarzem honorowym był p. Hirschman, i pieniądze Holenderskiego Związku Piłki Nożnej, gdzie sekretarzem był p. Hirschman i pieniądze Holenderskiego Komitetu Olimpijskiego, gdzie sekretarzem był też p. Hirschman.

Pan Rimet prosił tylko jeszcze, żeby o tem nie mówić nikomu, gdyż pieniądze dadzą się może jeszcze odzyskać, zresztą poco siać popiołów w takich ciężkich czasach.

Siedmiu wiceprezesów pokładowo i wagonem sypialnym pojechało do domu. Mimo wszystko jeszcze na koszt F. I. F. A.

Ale coż się oprze dziennikarzom? To też bomba prędko pękła. Zaczęto mówić, że w banku Hugo Kaufman et Comp. owym Comp. był właśnie p. Hirschman, że bank ten zapłacił się w jakąś spekulację na funtach angielskich, że bank stracił wszystko, że wraz z bankiem p. Hirschman, a wraz z p. Hirschmanem F. I. F. A., Holenderski Komitet Olimpijski i Holenderski Związek Piłki Nożnej.

Ale że wiele rzeczy jest niewyjaśnionych, że nie wiadomo czy pieniądze owych było 60.000 czy 40.000 dolarów, czy też tylko 20.000, że niewiadomo dokładnie czy p. Hirschman był bardziej maklerem niż sekretarzem, czy pieniądze te przepeskulował czy też zaniedbał tylko należytej ostrożności, że wogóle nie należy siać popiołów w tak kiepskich czasach, więc do czasu ukończenia śledztwa postano wia F. I. F. A. znów niczego nie robić, zwłaszcza że pieniądze może dadzą się odzyskać i t. d.

Dziennikarze są jednak niepoprawni i śledzili dalej. Najważniejsze było dowiedzieć się w jaki sposób odzyska się owe 20.000 dolarów, boć bank przecież zbankrutował na łeb na szyję.

Teraz już wiemy. P. Hirschman zaproponował F. I. F. A. że odrobi tę całą sumę jako generalny, dożywotni... zgóry już opłacony sekretarz.



MECZ RUGBY „LOKATORÓW” SŁYNNEGO WIEZIENIA SING SING W NOWYM JORKU

Michard rewanżuje się Hansenowi

Mecz dwu asów sprintu kolarskiego w Paryżu

W wielodromie zimowym wyczuwa się napięcie. Mecz Michard—Falk Hansen. Parwz czekał na to spotkanie oddawna. Paryż żądał rewanżu, rewanżu za wszelką cenę.

Dwaj rywale walczyli ostatnio w Algierze, według wedyktu sędziów. Zwycięzył Michard, choć sam Francuz przyznał, że pierwszy był Duńczyk.

Wielodrom przepelniony do ostatnich granic, 20.000 widzów. Widownia niema pełnego zafania do Micharda. Nie jest tajemnicą, że Francuz nie jest w pełnej formie. Ex-mistrz świata przez cały miesiąc odpoczywał.

Wypoczynek ten należał mu się; od tylu lat ciągał nieprzerwaną walka na tyłu torach świata całego. Kopenhaga wyczerpała go kompletnie nerwowo.

Po miesięcznym urlopie na wsi, zdala od kolarskiego gwaru, wielki kolarz się uspokoił, ale jeszcze się dostatecznie nie rozkreił.

Dwaj zawodnicy wchodzą na tor, Hansen w swej mistrzow-

skiej koszulce. Michard w cudownej koszulce ufundowanej przez czytelników dziennika „Auto”. Koszulka biała z namalowanymi dwiema półkulami świata.

Pierwszy mecz wygrywa dość łatwo Duńczyk, ocale koło. W wielodromie pewna konsternacja, mało nadziei jest na to, aby Michard mógł wygrać II-gi mecz. Ale już znów są na

starcie. Michardem jak zwykle opiekuje się ojciec. Ruszyli, Michard tym razem atakuje z I-ej pozycji, daje wszystko z siebie i wygrywa o 15 ctm.

A zatem III-ci decydujący mecz. Michard nie jest w pełnej formie, nogi nie krecą tak szybko jak powinny, ale Michard prócz nog ma jeszcze głowę. Jego rozum dopomaga mu do ostającego zwycięstwa. Jedzie on na drugiej pozycji. Cisza przed burzą. Raptem na okrażenie przed finiszem. Michard skręca maszynę raptownie w lewo, uchodzi Duńczyka i ucieka. Ucieczka trwa całe koło. Już, już zdaje się, że Hansen dojdzie, ale Michard odpijera atak. Wielodrom aż zatrząsał się od ryku 20.000 ludzi. Ostatnie okrzyki Francuz zrobił w 15 s., co odpowiada 12 s. na 200 mtr.

Zony obu kolarzy przypatrzywały się meczom. Jeżeli chodzi o rywalizację tych pań, to sliczna blondynka „miss Dania”, żona Hansena, o 10 długości pokonała panią Michardową.

K. Gryźewski.

Na wolnej trybunie

Ciężkie piórka

Pośpieszenie klecone słownictwo sportowe ma niemal tyle samo braków, co pozycje w nomenklaturze. Zapożyczamy się hurtem w bogatych składkach francuszczyzny i anglistyki, przez pisujemy całe stronice z czerwonych dykjonarzy i potem wykoślawiamy obce terminy na własną modłę.

Naprawdę źle jest jednak dopiero wówczas, kiedy bezwzględnie długi zaciągamy u starej Logiki, żądającej — jak wiadomo — lichwiarskich procentów. Sport nasz jest zamłody, ażeby mógł się narażać na zastrżone cięgi i drwinki. Jest za biedny, żeby z powodzeniem móc udawać głupiego.

Taką kompromitującą pożyczkę zaciągnęliśmy w nomenklaturze bokserskiej. Waga piórkowa jest tu cięższa od koguciej, co nie tylko świadczy o nadmierze wybujałym upierzeniu sportowców, ale kłóci się zasadniczo z najnowszymi doświadczeniami grubych gospodyń i znanych przyrodników.

Papier jest symbolem eterycz-

ności, ale mucha to już kupa mięsa. Waga półśrednia i półciężka nie stanowią bynajmniej półowki wymienionych kategorii, a pozostałe trzy nazwy są dobrane równie niefortunnie.

To trzeba naprawić! Ponumerować wagi od 1-go do 8-miu, nie bawić się w żadną poezję, użyć słów prostych, zrozumiałych, logicznych i nowoczesnych.

Że tak brzmią (w tłumaczeniu) nazwy wag na całym świecie — to żaden argument. Tem gorzej dla kuli ziemskiej! Zagradzając drogę do zdrowej reformy, tradycja traci swój szlachetny patos i staje się przesadą.

Pokażmy, że stać nas na niezależność sądu, na własne zdanie! Zmierzmy nomenklaturę, skoro zgadzamy się, że stanowi ona śmieszny anachronizm!

Ulatwi to orientację ludziom postronnym, a sportowcom... Wierzcie mi, że nokaut w 3-ej kategorii dostarczy taką samą dozę emocji i radości, co zwycięstwo w wadze piórkowej.

erd.



MISTRZ ANGLJI NA ŚLUBNYM KOBIERCU Austin, trzecia rakieta świata, opuszcza ze swą żoną kościół po ślubie i jest witany owacyjnie przez swych przyjaciół

Do Lake Placid zgłosiło się już 15 narodów: Polska, Niemcy, Belgja, Austria, Kanada, Czechy, Finlandja, Francja, Anglja, Holandja, Węgry, Norwegja, Szwecja i Szwajcaria i Stany Zjednoczone.

Eksjedycja norweska wyjeżdża już 27 grudnia, szwedzka w parę dni potem, by pod kierunkiem Litterströma, bawiącego już od roku za oceanem, trenować w Lake Placid.

Na Olimpiadę zimową w Lake Placid można już nabyć abonamentowa

karte wstępu w cenie 45, względnie 30 dolarów na miejsca siedzące i 15 dol. na miejsca stojące. Biletów jednorazowe kosztować będą po 3 i 2 dol. (siedzące) i 1 dolara — stojące. Cena tych że biletów w dniu otwarcia i zamknięcia igrzysk oraz na skoki narciarskie wyniesie 5, 3 i 2 dol. Młodzież do lat 16 płaci połowę.

Program Olimpiady zimowej obejmuje 28 konkurencyj, rozłożonych na 10 dni. (w).

Japonja wysłała do Lake Placid aż 10 narciarzy.



PIES W ROLI BRAMKARZA Wierny „Bob”, mascotą jednego z londyńskich klubów piłkarskich, broni dzielnie na treningu dostępu do bramki.



LEKKA ATLETYKA WSRÓD PAŃ ANGIELSKICH OPIERA SWE SUKCESY MECZOWE NA GRUNTOWNYM TRENINGU, PRZEPROWADZANYM BEZ WZGLEDU NA PORĘ ROKU.



Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz, wysokość 11 m/m, szerokość szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska”, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska” Nr. 8 — 02 — 40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20. Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor naczelnym: Kazimierz Wierzyński. Redaktor odpowiedzialny: Marjan Strzelecki.

Redaktor naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI

Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI